

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ent.  
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

w państwie austriackim 4 zlr. 80 ent.  
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.  
do Węgier i Danii 6 " 60 "  
do Francji i Anglii 23 franków  
do Włoch 25 "  
do Belgii i Szwajcarii 18 "  
do Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

## GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji  
Gazety Narodowej przy alcei Nowej  
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgar-  
nia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu:  
na całej Francji jedynie p. Ludwik Ploński:  
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.  
Alojzy Oppelt, Wollzeile, 22, tudzież pp.  
Haasenstejn & Vogler, Wollzeile, 9. W  
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-  
gu: pp. Haasenstejn & Vogler.OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą  
6 ent. od miejsca objętości jednego wiers-  
za drobnym drukiem, oprócz opłaty  
stemplowej 30 ent. za każdorazowe umie-  
sczenie.LISTY REKLAMACYJNE nieopie-  
czętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. października do ostatniego  
grudnia 1866 4 zlr. — c.  
miesięcznie 1 " 60 "

Bez przesyłki pocztowej w mieście:

Od 16. października do ostatniego  
grudnia 1866 3 zlr. 10 c.  
miesięcznie 1 " 30 "Razem z przedpłata na „Gazetę“ można przysłać  
przedpłata na „Wydawnictwo dzieł tanich i poży-  
tecznych w kwocie 11 zlr.  
Na Broszurę „Rozprawy o finansach krajo-  
wych“ w kwocie 65 ent.  
Na drzeworyt p. Józefa Dzierżkowskiego pod ty-  
tułem „KRAJOWA I OBYWATEL“, którego czysty do-  
chód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie po-  
monika, po zniżonej cenie 50 ent.  
Na KARTĘ POLSKĄ 2 zlr. —  
Na KRAKOWIANIN, kalendarz na rok 1867 60 c.  
Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI  
L. Pierożyńskiego 1 zlr. 30 "  
Na KALENDARZ KRAKOWSKI JÓ-  
zefa Czecha na rok 1867 42 ct.  
Z ryciną Kazimierza Wielkiego 50 "

## Stały kataster i reforma podatków.

## III.

Widzimy z podanych wskazówek do rewizji i ostatecznego zatwierdzenia katastru stałego, że sejm z r. 1866% zniżył o wiele żądania, stawiane w sejmie z 1861 roku. Wówczas bowiem żądano zupełnego zastawienia operacji katastralnych, jako całkiem nie odpowiednich dla Galicji, i zamierzano zabrać się do tych prac ponownie, poczynając od podstaw fundamentalnych katastru. — Dziś gdy istnieją najwyższe postanowienie z dnia 7. lutego 1861, orzekające, iż to zastawienie miejsca mieć nie może, z powodu dokonanych operacji i uzbieranych w wielkiej mnogości materiałów katastralnych, które tylko uporządkować i odpowiednio sprawdzić należy, i gdy to postanowienie podało zarazem myśli stosowną i zaspakajającą powieką żądania sejmowe co do sprawdzenia podstaw katastralnych, — sejm uległ prawu konieczności i przychylił się do zamierzonej powyższemu postanowieniem rektyfikacji robót dokonanych, wykonał sam drogę, na której wypełniły można najłatwiej to postanowienie, obowiązujące już jako publikowane prawo wszystkich dotyczących urzędu, organa i osoby pojedyncze; nie odstąpił sejm w niczem od prawa monarszego — przeciwnie, nalega na wykonanie onego.

Gdzież szukać przeszkód, tamujących wykonanie praw obowiązujących? i dla czego c. k. organa, które w poszanowaniu praw tych celować winny, powołują się działać wyrażnie wbrew temu prawu? Odpowiedź bardzo łatwa. Postanowiona w Wiedniu jenerałna dyrekcja katastru jest uposażona tak obszernym i niepodległym zakresem działania, iż wykonaniu jakiegokolwiek rozporządzenia, które wydano przeciwko jej myśli — sprzeciwić się może otwarcie lub skrycie i stawiać przeszkody najpraktyczniejszym zarządzeniom, bezpośrednio samą, a pośrednio przez ustanowionych urzędników i ślepych wykonawców woli swojej. Nie dziwi się zatem i mężowie zaufania, którzy wejrżeli głębiej pod całun tajników biurokratycznych, że pomimo wyrażnej litery prawa, tak trudno wprowadzić w życie nakazane poprawki usterek i błędów dotychczasowych.

Doświadczaliśmy w Wiedniu, że pomimo nakazu stanowczego pana ministra finansów, nie chcieliśmy dozwolnić mężom zaufania aktów, nawet do przejrzenia i zrobienia urzędowego użytku; to samo doświadczaliśmy tu we Lwowie, gdzie mężowie zaufania, pracowali w biurze prezydjantem c. k. dyrekcji skarbu, a pomimo otrzymanego ministerjalnego zezwolenia, musieli tylko z wielkimi trudnościami dopraszać się najpotrzebniejszych aktów i dokumentów; wreszcie po otrzymaniu takowych, odebrano im je właśnie w chwili stanowiącej, gdy praca była na ukończeniu. Jenerałna dyrekcja w Wiedniu, nie znając stosunków Galicji, niepotrafiła nigdy spełnić zadania swego, w myśli prawa zasadniczego powinna więc być złożoną przeważnie z osób, obznajomionych z trybem gospodarki naszej i być więc poddana władzy ministerstwa skarbu. Jenerałna dyrekcja katastru nastąpiła nam właśnie ten cały zastęp obokrajowych, nieznających ani języka ani stosunków naszych, komisarzy szacunkowych, którzy są najsiłniejszą przeszkodą i uwidocznionem, jawnem przestępstwem prawa, a mianowicie artykułu X. patentu z dnia 23. grudnia 1817 i najwyższego postanowienia z dnia 7. lutego 1861. Znajdź się może znówu ktoś naiwny, który raczy podnieść frazes oklepany, że w Galicji jest brak ludzi fachowych do przeprowadzenia prac katastralnych, że więc mu iano zastąpić brak ten ludźmi zdolniejszymi z krajów obcych. My którzyśmy z temi obokrajowcami ozdobiłi, rekrutowanymi po naj-

większej części z oficyalistów prywatnych i wiejskich w Czechach, Austrii i Morawie, zetknęli się z bliskimi i słyszeli z ich własnych ust ich curriculum vitae, nabyliśmy to przekonanie, że u nas każdy ekonom a nawet pisarz wiejski, potrafiłby dokonać daleko lepiej, a co korzystniejsza, daleko taniej, to prace szacunkowe: umiałby on przynajmniej rozmówić się z gospodarzem wiejskim, i w razie potrzeby zasięgnąć porady lub wyjaśnień od właściciela ziemi i podatującego, podczas gdy nasi panowie komisarze szacunkowi częściej nie są w stanie nawet porozumieć się z ludem wiejskim, używając więc muszą pośrednictwa pisarzy wiejskich lub indywiduów powołania niesprawdzonego i gruntować na takich podstawach operata katastralne.

Nie przeczymy że jest to rzecz nie miła dla tych panów, którzy się poczuwają do wyż opisanym grzechów, czytając je w dzienniku krajowym, rozchodzącym się po świecie szeroko, i słuchając, jak opinia publiczna domaga się wydaleń ich z posad, wygodnych i wyłącznie prawie przez nich zajętych. Ministerstwo Plenera przekraczając postanowienia monarsze z 1817. i 1861 roku, tłumaczyło krok ten wymówką, że indywidua dotyczące spełniły po największej części przeznaczone roboty, — że się zapoznali już ze stosunkami Galicji, i że do tych robót przybrano do pomocy także krajowców, którzy bywają tłumaczami przy komisjach i konferencjach z ludem wiejskim. Smutna to rzecz w ogóle, jeżeli minister przekracza prawo, obowiązujące powszechnie, — ale jeszcze smutniejsza, jeżeli na dotyczące zażalenie zostało wydane postanowienie monarsze, rezolwujące wniesioną żalobę, a pan minister tego postanowienia nie słucha, i na to nieposłuszeństwo publiczne składa dowody i powody; a najsmutniejsza, jeżeli tenże minister dzieli przekonanie tej całej rzeszy obokrajowców katastralnych, że Galicja bez nich obejść się nie może, i że tylko oni są uprzywilejowani wyłącznie do fabrykowania operatów katastralnych, chociaż nieodpowiadających potrzebom i sporządzonych na podstawach, przeciwnych prawom i słusności. Przecież to także skonstatować fakt, iż czem mocniej podnoszono w sprawie katastralnej głos publiczny o usunięcie dotychczasowych niedogodności, organa dotyczące tem bardziej pozostawały sobie działając wbrew podniesionej kwestji słusności i prawa. Gdyby chcieli tylko ograniczyć się na opisie biura, kierującego sprawami katastralnymi Galicji wschodniej, przy c. k. dyrekcji finansowej we Lwowie utworzonego, otrzymamy miarę, jak ją dotąd traktowano w dalszym jego składzie. Do r. 1863 przewodniczył temu biurowi radca skarbu, p. Witomberski. Tak jak wszyscy kameraliści galicyjscy, nie był on praktykiem w gospodarstwie naszym, ale wygrał do prawością charakteru swego, i władz zupełnie językiem krajowym. Gdy jednak prasa domagała się zaczęła ulepszeń w tej gałęzi, oddano naczelniemu tego biura przeniesionemu z Czech do Galicji radcy Albachowi, który, jak sam wyznał, najmniejszego nie ma pojęcia o katastrze, ani o gospodarstwie, po polsku ani słowa nie rozumie, i pismo urzędowe pana Krzeczunowicza, o udzielenie aktów potrzebnych, nazwał „sekturą“, ponieważ „było napisane po polsku, a p. Krzeczunowicz przecież wie o tem, że on po polsku nie umie.“

Przy posiedzeniach, odbywanych w r. 1864 z mężami zaufania, przyjmowano wnioski i dostrzeżenia tychże mężów w milczeniu, i kładziono albo do aktów, albo do wolności i jako niewykonalne wytłumaczono je ministerstwu, przez biuro inspektorackie, które jest złożone wyłącznie prawie z samych ludzi obokrajowych. Nadszedł wreszcie rok 1865, a z nim sejm krajowy, z rządami Belcredi, które tyle krwi napłynęło wszystkim synokryzjom. Okazało się na tym sejmie, że można było sprawę katastralną zakończyć na zadowolenie całego kraju, gdyby się trzymało dawanych telekrotnie przez p. Krzeczunowicza wskazówek, i gdyby spełniono rozporządzenia, przez monarchów wydane. Sprawa katastralna nabrała wielkiego znaczenia i stała się głośną, wypadła wobec sejmu konieczność coś zrobić, z czemś wystąpić, a tu brakowało nawet człowieka, któryby mógł jako tako reprezentować katastralne ciało urzędowe, i bronić go przeciw tak ciężkim a sprawiedliwym zarzutom, do czego p. Albach namacalnie nie był u sposobionym. Powołano więc w tej potrzebie radcę, p. Prambergera, który sprawę katastru ze strony teoretycznej fiskalizmu dobrze pojmuje, i dowody tego sprytny przy posiedzeniach sejmowej komisji specjalnej złożył; wszelakoż pomimo tak chwalebne, acz nieco już spowieszczonego daru, jest osobą do tej posady zupełnie nieprzydatną, i wobec sejmu i rządu parlamentarnego kompletnie niemożliwą, gdyż ani słowa po polsku ani po rusku nie umie, i w tonie rzeczony komisji specjalnej członkom sejmowym ze stanu włościańskiego, dosłownie wyprawiał kazania tureckie. Chcąc mu dać poznać zarzuty, podnieśliśmy przeciw operatom katastralnym, musieliśmy część inteligentniejszą komisji używać także języka niemieckiego, z oczywistą krzywdą wywołującą wiejskich posłów sejmowych, jakby na dowód stokrotny, że

dla dogodności biurokracji, i to obokrajowej, kraj i jego reprezentacja cierpieć jest obowiązkiem.

Ku końcu sejmu nie wahano się nawet rozdać w izbie broszurę o katastrze, sporządzoną w biurze inspektorackim katastralnym, i skupiono w niej esencję niesłusznosci i najsmutniejszej ponacigawych przykładów, które p. Krzeczunowicz z zwykłą sobie bystrością krytyczną dosadnie opisał. Wszakże p. Pramberger, zapewne w nagrodę za obronę katastralnych dzieł swoich współrodaków, stał się z gością osobą stałą w Galicji, bo mu nadano naczelniostwo administracji podatkowej; a gdy pogłoska się rozniosła, iż Najjaśniejszy Pan i ministerjum przychylały się do wniosku sejmu krajowego w sprawie katastru, mianowano p. Prambergera naczelnikiem biura katastralnego, a p. Albacha naczelnikiem administracji podatkowej, chociaż obadwaj na tych posadach, jak już orzekliśmy powyżej, znajdować się nie powinni, i wobec konstytucji są osobami niemożliwymi.

## Przegląd polityczny.

**Przestroga.** Wszystkie pisma i wszystkie kich czytelników, czerpiących swe wiadomości o Galicji z wiedeńskiego pisma *Zukunft*, przestrzegamy, iż *Zukunft* wszystkie swoje cytaty i wiadomości, z dzienników polskich brane, fałszuje, i to w rozmyślnym celu, aby Czechów, Kroatów i innych Słowian podburzyć przeciw Polakom, i wszelką Słowian tych solidarność z nieprzyjaciółmi Moskwy zerwać. Bezczelność i złość, z którą *Zukunft* swe fałszowania i przekrzywiania wykonuje, przechodzi wszelkie granice, i da się tylko porównać z szpiegowskimi agentami moskiewskich korespondencji mi *Dziennika Warszawskiego*.

Donosiliśmy już, że obok konferencji posłów niemieckich u p. Skenego w Wiedniu, o bok konferencji autonomistów niemieckich toczących się w Graeu pod kierunkiem Kaiserfelda, odbywały się także konferencje posłów niemieckich w Pradze w kasynie niemieckim. O rezultacie narad praskich żadnych pewnych i dokładnych niema dotąd wiadomości, jak widać jednak z doniesień dzienników wiedeńskich, nie zgodzono się jeszcze na nic. Oto co piszą z Pragi do *Pressy*:

„Konferencja przyjaciół konstytucji, która się wczoraj w sali niemieckiego kasyna odbyła, nie doprowadziła do zgody przewodzców Niemców. Chociaż większa część pochwalała kroki i działania deputowanych Rady państwa w Wiedniu, odbywały się zdania, iż kwestja wtenczas dopiero — naturalnie w duchu prawnej nieprzerwalności konstytucji lutowej — jako program sformułowana być może, gdy się stosunek z Węgrami zupełnie wyjaśni. Niektóre głosy odezwały się za konstytucją na podstawie bezpośrednich wyborów, jako za środkiem, załatwienie sporu przyspieszyć mogącym; inni zaś żądowali, że konferencja zhyba na odezwaniu się do wyborców, że w ścisłym związku z nimi nie zostaje, z którego to powodu konferencja ludowa nazwać się nie może.“

Dzienniki centralistyczne cieszą się pogłoską, obiegającą po Wiedniu, według której miał cesarz na jednym z ostatnich posiedzeń rady ministerjalnej, na którym oświadczył, że oświadczył radcom korony: „Z tą polityką systematyczną potrzeba raz już skończyć, czekając niecierpliwie narodem potrzeba dać coś pozytywnego, trzeba je ile możności zadowolić.“, że więc Najj. Pan „spodziewa się po swoich doradcach zmierzających ku temu wniosków i środków“. Jeżeli cesarz istotnie tak się wyraził, to nie pojmujemy, czemu się centraliści cieszyć mają, bo ostatecznie Rada państwa, do której ci panowie tak wzdychają, nie jest ani nieczem pozytywnym, ani nieczem narody do Austrii należące zadowalniającym, i nie o przywróceniu konstytucji lutowej i schmerlingowskiej Rady państwa mógł Najj. Pan myśleć, wyrażając życzenie, by jego ministrowie przedstawili mu wnioski do reform, któreby mogły narody zadowolić.

Oddanie fortec włoskich rozpoczęło się już w Weneckim. Dnia 15. b. m. wkroczą wojska włoskie, a dnia 21. bm. ma się odbyć zapowiedziane powszechne głosowanie. Florentyńskie dzienniki spodziewają się, że poselstwa austriackie i włoskie w Florencji i w Wiedniu podniesione zostaną do rządu ambasad pierwszego rządu. Korona łazana królestwa Weneckiego ma być zaraz po wymianie ratyfikacji pokoju wydana w Wiedniu do rąk jenerała Menabrea.

W sprawie admirała Tegetthofa, który, jak wiadomo, otrzymał żadaną dymisję, piszą z Wiednia do *A. A. Ztg.*, że zwycięzca z pod Lissy padł w niełasce i opuszcza zupełnie Austrię, tudzież, że inspekcję marynarki obejmuje znowu arcyksiążę Leopold, a wreszcie, że od projektu ubrania całej armii austriackiej w czerwone spodnie, już odstąpiono. *Tagesbote aus Böhmen* pisze w sprawie Tegetthofa, że pierwszym powodem nielaski był rozkaz dzienny admirała, wydany przy objęciu dowództwa floty, w którym po-

wiedział admirał: „Wreszcie po długich naradach zdecydowano się oddać naczelne dowództwo“ i t. d. Nawet zwycięstwo pod Lisą nie zdołało zatrzeć złego wrażenia, jakie sprawił ten sprzeczny z etykietą urzędową rozkaz dzienny.

Mieliśmy słusność, gdy przytaczając przed kilkoma dniami doniesienie *Zukunftu* o reklamacji, jaką według tego dziennika miał złożyć poseł moskiewski Stakelberg z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego, dodaliśmy z naszej strony uwagę, iż *Zukunft* przesadziła w swoim zapale i że Moskwa takiego kroku względem Austrii uczynić jeszcze nie mogła. Mieliśmy słusność, bo już *Wiener Ab. Post* zamieszcza z powodu tego doniesienia „zaprzeczenie“ urzędowe, w którym powiada, że było ono fałszywe. *Wiener Ab. Post* zaprzecza zarazem doniesieniom, jakoby hr. Mensdorff z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego miał się podać do dymisji.

**Francja.** Znany okólnik zastępcy minist. a spraw zewnętrznych, p. Lavaletta, wyrażający program cesarza Francuzów, różnie już był komentowany, różnie go rozumiano i różnie tłumaczono. Nowy całkiem komentarz tego okólnika podaje teraz półurzędowy dziennik paryżski, *L'Etendard* i tłumaczy go w sposób całkiem nowy. Oto powiada *L'Etendard*, że okólnik Lavaletta nie oznacza nic innego jak tylko, że Francja postanowiła odbudować w siebie Polskę. *L'Etendard* dziwi się, że dotąd nikt właściwego znaczenia okólnika nie zrozumiał. *Le Temps* powtarzając artykuł *L'Etendarda* powiada, że nie wie co ma sądzić o tym komentarzu dziennika, stojącego w bliskich z rządem stosunkach.

Co do zamierzonej reorganizacji armii donoszą z Paryża, że marszałek Randon przedłożył już temi dniami cesarzowi obszernie sprawozdanie względem reform, mających być w armii francuskiej zaprowadzonymi, poczem stanowcze ze strony cesarza zapadnie postanowienie. W zasadzie przyjęto, że cała armia francuska wraz z rezerwą ma liczyć milion ludzi, a armia stojąca niemoże mniej wynosić jak 400.000 żołnierzy.

Co do choroby cesarza Napoleona, dzienniki ciągle najsprawniejsze podają wiadomości. Gdy jeden przedstawiający stan zdrowia cesarza Francuzów w takim stanie, jak gdyby już jedną nogą był w grobie, ntrzymują inne, że Napoleon ma się najwyborniej i że o nieczem mniej jak o śmierci nie myśli. *Monitor* n. p. ogłasza z pewną ostentacją, jak gdyby właśnie z powodu owych zatruwających pogłosek, iż cesarz wraz z żoną zwiłzali dnia 9. b. m. roboty w porcie Saint Jean de Luz (w pobliżu Biarritz), gdzie zjedli śniadanie o godzinie 3. wrócili do Biarritz. Półurzędowy *L'Etendard* dodaje do tego doniesienia, że cesarz wracając, sam z kózla powoził, i że wieczór dnia tego był zabawa w willi „Eugenia.“ Według tych więc urzędowych i półurzędowych doniesień, miałby się cesarz wyborcie. Tymczasem inne, z prywatnych źródeł pochodzące wiadomości są tego rodzaju, że zdałoby się iż cesarz tak mocno jest cierpiącym, że śmierci jego w najbliższej już przyszłości obawiać by się można. Przewidywanie tej ewentualności daje dziennikom obfity materiał do rozważania, co by się też stało we Francji, a względnie i w Europie na wypadek zgonu cesarza Francuzów. Berlińska konserwatywna *Revue* wydemontowała, że pokój bynajmniej w razie takiego wypadku we Francji zakłóconyby nie został, że wszyscy marszałkowie i cała armia stanęliby po stronie cesarskiej rejeckiej i że równocześnie z bukiem dział z gmachu Invalidów, zaczęłoby działa na ulice Paryża, wyruszyłaby cała załoga i zaraz w pierwszej chwili w całym zarządzie zapobieżonoby wszelkim niepokojom.

Co do politycznego programu cesarza Napoleona, który wkrótce ma być w życie wprowadzony, pisze londyński *Advertiser* co następuje: „Dla czego Saksonia opiera się tak długo Prusom i nie zawiera z niemi pokoju? Saksonia wie dobrze, dla czego tak postępuje. Napoleonowi powiedło się podzielić Niemcy na trzy części (Prusy, Austrię i Związek południowy), tego mu jednak nie dosyć. Niemcy muszą być poćwiertowane, tj. podzielone na cztery części. Korona saksa zostanie połączona z polską koroną, która włączona zostanie na głowę króla Jana; utworzonym zostanie także wielkie złozone z Czech, Morawy i Ślązaka niemiecko-wendyjsko-polskie państwo; żaden Bismark temu nie zapobiegnie, a za pomocą tego klinu, białego we wschodnią część Niemiec, myśli Napoleon pozyskać Rn.“

Znany artykuł paryżski *la Patrie*, który wzywał Austrię, aby łączyła się szczerze z Polakami i aby kwestję polską wzięła w swoją rękę, przyczem może liczyć na pomoc Francji i Włoch, został, jak utrzymują organa moskiewskie, wprost od rządu francuskiego natebniiony.

**Włochy.** O wypadkach w Weronie, które były powodem ogłoszenia tem stanu oblężenia, nadeszły już bliższe wiadomości. Rozruchy rozpoczęły się od tego, że tłum pospółstwa zaczął na Piazza Erbe wybijać okna w tych domach, w których nie wywieszono trójkolorowych chorągwi lub innych oznak radości narodowej. Tłum ten zwiększając się coraz bardziej, ruszył



po dokonaniu wybijeniu okien, ulicą Strada nuova, zamieszkałą przez kupców włoskich i niemieckich, a rzęsiście oświetloną, ku Piazza Bra. Tutaj spotkał się lud z patrolami wojskowymi. Po często na wojsko rzucił kamieniami a jednego żołnierza granicznarza, który wpadł w tłum, zaszytyłętowano, innego z pułku Hohenlohe śmiertelnie kamieniem raniono. W zgłębku, jaki powstał, zabito także jakąś kobietę, a kilka osób ciężko pokaleczono. Władza gminna i poważni obywatele miasta są do najwyższego stopnia tym postępkiem pospółstwa oburzeni, zwłaszcza że zamierzano urządzić po wkroczeniu wojsk włoskich, na które załoga austriacka czekała musi, manifestację pobratania się Włochów z Austriakami. Czy zamierzona demonstracja po tem co zaszło przyjdzie do skutku, nie wiadomo.

**Moskwa.** Z telegramów wiadomo już, że przez Karakozowa skazano w Petersburgu 34 osób na śmierć, nabył to udział w spisku. Inwalid ruskich ogłasza wszystkie przez sąd najwyższy wydane wyroki tak osób na śmierć jak i 15 innych na więzienie skazanych. Oto czytamy w Inwalidzie:

„Wyrok najwyższego sądu kryminalnego. Dnia 24. września miało miejsce przy otwartych drzwiach ogłoszenie wyroku najwyższego sądu kryminalnego 34 osobom, obwinionym o przestępstwa stanu: nauczycielowi domowemu Janowi Chudziakowi; synowi dziedzicznego obywatela poczesnego Mikołajowi Iszutinowi; szlachcie: Piotrowi Jermolowowi, Mikołajowi Strandenowi, Dymitrowi Jurasowowi i Maksymilianowi Zagibalowi; uwolnionemu dworskiemu Józefowi Motkowowi; sekretarzowi gubernalnemu Wacławowi Szaganowowi; kandydatowi uniwersytetu moskiewskiego Piotrowi Nikołajewowi; urzędnikowi X. klasy Orestowi Malinowowi; studentowi moskiewskiego uniwersytetu szlachcicowi Dymitrowi Iwanowowi; słuchaczowi piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej, synowi sługi kościelnej Teodorowi Lipkinowi; szlachcie: Aleksandrowi Iwanowowi i Konstantemu Kiczynowi; słuchaczom piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej: synowi sługi kościelnej Dymitrowi Woskresenskiemu; z włościan rządowych Teofanowi Borysowowi; synowi sługi kościelnej Bazyliemu Sobolewowi; synowi sługi kościelnej Aleksandrowi Serbiejewskiemu; księciu Wacławowi Czerkiesowowi; rzeczywistemu studentowi Aleksandrowi Malikowi; szlachcicowi Mikołajowi Kutijewowi; nauczycielowi 4. gimnazjum w Moskwie, asesorowi kolegialnemu Maksymilianowi Markowski; nauczycielowi 3. realnego gimnazjum w Moskwie, radcy kolegialnemu Bolesławowi Trusowowi; prowizorowi Adolfowi Lannhausowi; słuchaczowi piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej szlachcicowi Apollonowi Polomordwinowowi; synowi urzędnika Bolesławowi Szeszakiwskiemu; byłemu nauczycielowi bronnickiej szkoły powiatowej, synowi radcy honorowego Mikołajowi Petersonowi; szlachcicowi Pawłowi Majewskiemu; szlachcicowi Wiktorowi Fiedosiejewowi; pokojowemu pośrednikowi, szlachcicowi Aleksandrowi Bibikowowi; sekretarzowi kolezkiego powiatu urzędu ziemskiego Leonidasowi Obolenskiemu; byłemu studentowi st. petersburskiego uniwersytetu Aleksandrowi Nikolskiemu; mieszczaninowi juchnowskiemu Teodorowi Nikiforowowi i słuchaczowi piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej Aleksandrowi Wozniesienskiemu.

Najwyższy sąd kryminalny postanowił:

1) Uznać Iszutiną za sprawcę zamiarów w królobójstwie, założyciela towarzystwa, którego działania dążyły do ekonomicznego przewrotu z pogwałceniem praw własności i obalenia organizacji państwa, i winnym nieuwiedzenia sądu o znanym mu zamiarze Karakozowa, na zasadzie art. 241. 242, 243 i 318 ustawy o karach wyd. 1866 roku, pozbawić wszystkich praw stanu i ukarać śmiercią przez powieszenie.

2) Jermolowa, Stradę i Jurasowa, mających udział w występku wyrażeniu myśli co do urzędowania towarzystwa dla sprawienia przewrotu państwa za pomocą królobójstwa, winnych niedoniesienia o znanych zamiarach, należałoby także skazać na karę śmierci, lecz zważywszy że Jermolow i Stranden wstrzymali wykonanie zamiaru Karakozowa spełnienia jego zbrodnicygo zamachu przy pierwszej jego podróży do St. Petersburga, a Jurasow nie tylko nie wyrządził zgody co do zbrodnicygo zamiaru królobójstwa, ale i stawiał przeciwko niemu zarzuty — zamiast kary śmierci, pozbawić wspomnianych trzech podających wszystkich praw stanu i zesłać do ciężkich robót w kopalniach — Stradę i Jermolowa bez terminu, a Jurasowa, jako niepełnoletniego, na mocy art. 139 ust. o kar., na lat 20.

3) Zagibalowa, Szaganowa i Motkowi, jako członków towarzystwa organizacji, posiadających zupełną wiadomość o zbrodnicygo celach, oraz jako przekonanych o wiedzeniu i niedoniesienia o zbrodnicygo wyrażeniu myśli co do urzędowania towarzystwa dla sprawienia przewrotu państwa za pomocą królobójstwa, na zasadzie art. 380 i 250 ust. o kar. — pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać do ciężkich robót — Zagibalowa i Szaganowa w twierdzeniach na lat 12, a Motkowi na mocy art. 139 na lat 8.

4) Nikołajewa, jako członka towarzystwa organizacji, posiadającego zupełną wiadomość o zbrodnicygo celu i przynależącego się do dostarczenia Fiedosiejewowi środków do popelnienia ojcobójstwa, mającego na celu nabycie znacznej sumy pieniędzy na podtrzymanie wspomnianego zbrodnicygo towarzystwa, na zasadzie 2. części artykułu 318 i artykułu 250 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać go do ciężkich robót w twierdzeniach na lat 12.

5) Chudziakowa, nie przekonanego o wiedzeniu o zamiarze Karakozowa spełnienia zamachu na życie poświęconej osoby Najj. Pana, o pomaganiu Karakozowowi w spełnieniu tego przestępstwa, lecz przekonanego o wiedzeniu o istnieniu i przeciwnych prawach celach tajnego rewolucyjnego towarzystwa, na zasadzie 3. części

art. 318. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w najodleglejsze miejsce Syberji.

6) Malinowa, Dymitra Iwanowa, Lipkina i Aleksandra Iwanowa, jako członków towarzystwa organizacji, posiadających wiadomość o przeciwnych prawach jego celach, chociaż należałoby skazać według całej surowości 2. części art. 318 i 250 ust. o karach, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłać do robót ciężkich w twierdzeniach na 10 lat, lecz ponieważ ciagle przeciwdziałali tym przeciwnym prawom celom i propozycjom organizacji, skoro tylko oas ujawnione były na zgromadzeniach, które miały na widoku gwałtowny przewrót i dostarczanie środków towarzystwu występnymi sposobami, i ponieważ dla przeciwdziałania temu towarzystwu usiłowali utworzyć osobne kółko, nie mające już tych zbrodnicygo celów, do jakich dążyli główni członkowie organizacji, a przeznaczono do osiągnięcia celów przewidzianych w art. 319 ust. o kar., i ponieważ oprócz tego, że oni, a w szczególności Dymitr i Aleksander Iwanowie uczynili w zupełności sumienne wyznania, a przytem Lipkin i Dymitr Iwanow jeszcze i teraz nie doszli do pełnoletności, mając tylko po lat 19, to znawczy ich za podległych karze z 1. części art. 319 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberji.

7) Fiedosiejewa, przekonanego o przedsięwzięciu środków do otrucia swego ojca, którego przestępstwa nie zdołał spełnić, z powodu swego aresztowania, na zasadzie 2. części art. 1457 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberji, z poddaniem na miejscu zesłania pokucie kościelnej.

8) Marksa, jako pomocnika, którego współdziałanie było konieczne dla przysposobienia środków do zabójstwa osoby prywatnej, na zasadzie 2. części art. 1457 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberji.

9) Majewskiego, jako przekonanego o ukrywaniu przestępców stanu, skazanych na ciężkie roboty, na zasadzie 2. części art. 316 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberji.

10) Szeszakiwicz, za ukrywanie przestępcy stanu, skazanego na ciężkie roboty, skazać ze względu na uczynione przez niego sumienne wyznania, na zasadzie 2. części artykułu 316 ust. o karę, na niższą z określonych w tej części artykułu kar, a mianowicie na pozbawienie wszystkich szczególnych, osobliwych i według stanu przynależnych mu praw i przywilejów i zesłać na osiedlenie do gubernii Tomskiej lub Tobolskiej.

11) Lannhaus, mającego wiadomość o istnieniu tajnego towarzystwa, ale nie znającego dokładnie wszystkich jego celów, a oprócz tego przekonanego o przeciwnych prawach oddanie trzyczyn osobie, nie mającej prawa na jej otrzymanie, zamknąć w twierdzy na ośm miesięcy, z zabraniem mu według art. 867 ust. o kar. na zawsze sprzedaży trujących i silnie działających materiałów.

12) Kiezina, Sobolowa, Serbiejewskiego, Borisowa, Woskresenskiego, Kutijewa, Polomordwinowa, Trasowa i księcia Czerkiesowa, z których żaden nie został przekonany o posiadanie dokładnych wiadomości o towarzystwie, w obronach którego uczestniczyli, lub o istnieniu którego tylko wiedzieli, na zasadzie 3. i 4. części art. 319 o kar., skazać na zamknięcie w twierdzy na 8 miesięcy, z zaliczeniem im czasu, przesiedzanego w zamknięciu.

13) Petersona, który wiedział o ukrywaniu przez Jurasowa przestępcy stanu Dąbrowskiego, na zasadzie art. 126 ust. o kar., uznać za podlegającego zamknięciu w twierdzy przez 6 miesięcy, z zaliczeniem czasu przesiedzanego w zamknięciu.

14) Malikowa, Bibikowa, Obolenskiego i Nikolskiego uznać za niepodlegających obwinieniu o należenie do tajnego towarzystwa, i w tym względzie wolnić od odpowiedzialności; lecz ponieważ pierwsi trzej przekonani zostali o wiedzenie zamiaru uwolnienia przestępcy stanu Czernyszewskiego, a czwarty o zamiar uwolnienia przestępcy stanu Serno-Sołowievicza, — to udzieliwszy im napomnienie co do tego, aby na przyszłość nie wchodzili w stosunki z osobami, mającymi takie przeciwnie prawa zamiary, ponieważ to sprzeciwia się i obowiązkom służby i obowiązkom każdego wiernego poddanego, zobowiązać deklaracją na piśmie, żeby, nie wyjeżdżając z St. Petersburga, stawili się do ministra spraw wewnętrznych, któremu pozostawia przedsięwzięcie co do tych wszystkich osób środków, jakie uzna za właściwe.

15) Nikiforowa, prawnie nieprzekonanego o przestępstwie stanu, o jakie był obwiniany, i wolnić od odpowiedzialności, udzieliwszy mu napomnienie, aby na przyszłość unikał szkodliwych stosunków, ponieważ przez te stosunki i nieogłędne postępowanie dał powód do tak ważnego oskarżenia, a następnie pozostawił ministrowi spraw wewnętrznych na zasadzie art. 58. ust. o kar., rozciągnięcie nad nim osobnego dozoru policyjnego.

16) Wozniesienskiemu, jako uczęszczającemu do towarzystwa wzajemnej pomocy, od sądu nieupoważnionego, przyjąć za karę zamknięcie go w twierdzy i uznać go niewinnym przestępstwa stanu.

Telegramy z Berlina z dnia 10. b. m. donoszą, że według najnowszych wiadomości z Petersburga, podało się całe ministerstwo do dymisji, a w. ks. Konstanty zajmuje się utworzeniem nowego gabinetu. Telegram dodaje, że car zachorował.

**Ziemie polskie.** Z Warszawy piszą do Dziennika Pozn. między innymi, co następuje: „Wiesie o dymisji Milutyna i Czerkaskiego powtarza się uparcie, choć dotąd obowiązki zajmowane pełnią; nadto chodzi także wieść, iż na komitet tak zwany urządzający Czerkaskiego, zjeżdża na śledztwo Trepow, dla wykrycia ich licznych nadużyć, o których ze zgrozą i o-

burzeniem dopiero teraz car dowiaduje się. Mówią również, iż Berg wkrótce zostanie odwołany, a zastąpi go generał Baranow, generał-gubernator prowincji Nadbałtyckich. Generał ten dotąd jest znanym jedynie z zamilowania spirytualnych rzeczy, co mu nawet szybko awans w służbie spowodowało. Jako rzadca zaś Nadbałtyckich prowincji odznaczył się w ciągu kilkumiesięcznych tam swych rządów gwałtowną rusyfikacją tych prowincji, i nieiskiem żywiołu miejscowego. To tylko pewna, iż prawdopodobną jest zmiana osób w rządzie moskiewskim; mówię: osób, nie systematu, a zwłaszcza odnośnie do nas: w tym bowiem względzie żadnej nadziei żywić nie możemy. Co do rozkazu, ogłaszającego wcielenie Królestwa do Moskwy, to takowy rzeczywiście był przygotowany, i wstrzymany, jak mówią, skutkiem oświadczenia Austrii, iż w takim razie ogłosi Galicję królestwem Polskiem. Umyślnie przytaczam wam tę wieść, wykazuje ona bowiem, ile w tej chwili liczymy na Austrię, iż ta w interesie własnym starać się będzie o rozwój i wzmożenie naszej narodowości. Czy rachuba jest sprawiedliwą, niedaleka przyszłość wykaże; w każdym razie, mianowanie Góluchowego namiestnikiem Galicji, jak słyszeliśmy, z szerokiem pełnomocnictwem, jest faktem znaczącym. Po samotaniu się tylko dzienników moskiewskich, czujemy całą doniosłość tego faktu. Bez wytchnienia stara się Moskwa szepczeć prawosławie i wszelki opór siłą brutalną usiłuje pokonać. Obecnie przedewszystkiem gwałtem chce zaprowadzić prawosławie do nitów. Biskup chełmski, niekiedy, ks. Kaliński, widząc te usiłowania i wszelkie środki rządu ku temu zmierzające, urzędowo zapytał o wyjaśnienie mu zamiarów rządu i dodał, że daleko lepiej otwarcie je wyznać, bo w takim razie będzie wiedział co ma czynić, aniżeli nihi nieznanie a ciagle unitym podkopywać. W odpowiedzi na to, natychmiast został aresztowany i wywieziony, lecz do dziś dnia nie wiadomo gdzie; przypuszczają tylko, iż do jakiegoś monasteru moskiewskiego. Papiery jego opieczętowane, a obowiązki administracji dycezyj powierzone kanonikowi Wójcickiemu, znanemu społecznikowi Moskwy, temu samemu, który w r. 1863 donosił o wywołaniu najniebezpieczniej, co najdowodniej wykazało śledztwo, przez sędziego trybunału warszawskiego, Polakiego, z rozkazu namiestnika wywołane. Pewni jesteśmy, iż wspólnie z Wójcickim Moskwa plany swe przeprowadzi: Wójcicki bowiem od dawna nad tem pracuje, a jeszcze przy biskupie Teraszkiewicz z Muchanowem wiązał się i tylko wypadki z r. 1861 całą jego machinację przerwały. Dziś ręce ma rozwiązane. Kiedy już zawadziłem o sprawy duchowieństwa, muszę wam także donieść, że biskup Majereczak, zniecierpliwiony wreszcie ciągłymi rozkazami, jakie w sprawach duchownych niestannie mu Czerkaski nasyłał, oświadczył, że w rzeczach duchownych, należących do decyzji kościoła i obrzędów religijnych, do jakich miecza się Czerkaski i wydaje rozporządzenia, nie będzie go słuchał, ale polecać papieża i kościoła rzymskiego. Co się z nim stanie — nie wiadomo; to pewna tylko, iż Czerkaski tego nieuczyniania jego nieomyślności w rzeczach religijnych nie poci. Jakiego zaś poszanowania nasi biskupi doznają od rządzących satrapów, najlepiej was przekona to, iż Gromeka, gubernator podlaski w Siedlaczach, kazał na swoje przybycie wyjść do bram miasta biskupowi z duchowieństwem, a okropnie był zagniewany, że rozkazu jego nie wykonali. Tenże gubernator nakazał urzędowo wszystkim żonom miejscowych urzędników, aby żonę jego przy wjeździe do miasta przyjmowały i jej przedstawiały się. Zagrożone wydaleniem mężów swych ze służby, rozkaz ten spełnić musiały.

Pobór do wojska zaczyna się w ty miesiąc; mają pobrać 15.000. Car w niewysłowionej swej dobroci, na wstawienie się namiestnika, pozwala pozostawić z wziętych do wojska, w pułkach, w Królestwie stojących, dwa tysiące: to tysiąc mniej jak w roku zeszłym. Łaska to niesłychana, i jak wszystkie łaski moskiewskie, na efekt obliczona. W istocie zaś, ponieważ pułki nie stoją ciągle w jednym miejscu i z Królestwa idą do Moskwy, więc owe dwa tysiące mają nadzieję, że najdalej za rok ztąd z pułkiem wymaszerują, a tak więc w kraju tylko jakiś czas pozostawać mogą, co zawsze i bez tej łaski, aż na usilne wstawienie się namiestnika wydanej, miało miejsce, bo na 15 lat służby każdy prawie żołnierz, z wyłączeniem jedynie marynarki i żołnierzy armii kaukaskiej i sybirskiej, podobny czas w kraju przebywał.

Od granicy polskiej piszą do Köln. Ztg.: „Podczas powstania zabroniono plebanom w Królestwie udawać się na odpusty do sąsiednich parochii, chyba za pisemnem urzędowem pozwoleniem. Zakaz ten dotąd nie został zniesiony i dla tego zdarza się często, że księża za przestąpienie go bywają pociągani do odpowiedzialności. Podobny wypadek zdarzył się niedawno w miasteczku Skulsku, gdzie żandarmeria aresztowała piętnastu plebanów, których następnie odstawili do Kowna, gdzie ich skazano na karę pieniężną. Księża katolicy podlegają od czasu powstania bardzo ścisłemu nadzorowi i jak tylko który okaze się w czemkolwiek nieprzychylnym rządowi, bywa niezwłocznie oddalonym. W gubernii kaliskiej biskup Marzewski na przedstawienie rządu zdegradował niedawno dwustu proboszczów na wikariuszów. W kazaniach i w obchodzeniu się z parafianami, muszą księża zachowywać największą ostrożność, za łada słowko bowiem bywają denuncjowani, a następnie pociągani do śledztwa.

**Korespondencja Gazety Narodowej.**  
Wiedeń d. 11. października.  
Δ Dziś w gmachu ministerjum spraw zagranicznych nastąpi wymiana dokumentów pokojowych, które już przez monarchów Austrii i Włoch ratyfikowane zostały. Ostatnia tedy formalność

dopełniona, i Austria znajduje się faktycznie w stanie normalnym.

Pomował oświadczone kilkakrotnie, że bezpośrednio po dopełnieniu powyższej formalności, akcja konstytucyjna się rozpocznie, i sejmy we wszystkich krajach monarchii, tak z jednej jak drugiej strony Litawy położonych zwołane zostaną, więc możemy oczekiwać rozpisanie temi dniami konwokacji sejmów węgierskiego i innych.

Dziś zdaje się być pewnem, że sejm w Peszcie otwarty będzie bez poprzedniego mianowania węgierskich ministrów. Uchwałę przedwczesnie było stawiać horoskop odwołania sejmów węgierskich, dotyczącym się określenia spraw wspólnych. Być może, że w toku rozpraw parlamentarych, porobi korona większe ustępstwa, i że tranzakcja tyle pożądana przyjdzie do skutku. Dziś opinia publiczna w Węgrzech, jak we wne wiadomości powiadają, nie wierzy w skuteczność układów. Osoby dobrze poinformowane twierdzą, że hr. Andrassy miał się przejechać podczas konferencji z tutejszym ministerjum, że w wielu punktach zasadniczych inaczej się zapatrują w kołach rządowych na sprawy, które Węgrzy uważają za czysto węgierskie, jak nawet partja sejmowa najbardziej umiarkowana.

Lękliwi obawiają się nawet, czyli przy pierwszej drażliwej kwestji, która przyjdzie pod rozprawę, nie wydatni się ta anomalia, że rezolucjonisci będą mieli większość głosów.

Wtedyby o tranzakcji, któraby zadowolniła i kraj i rząd, ani myśleć nie można. Pozostaje by jeszcze rządowi jedna droga legalna, odwołać się do narodu, rozpisać nowe wybory, ale zawsze ten środek jest niebezpieczny, bo może w swych rezultatach doprowadzić do wzmożenia opozycji i osłabienia siły moralnej rządu.

Jakkądz, nie pozostaje nic, jak zwolnienie reprezentacji krajowej i podporządkowanie tego, co się a priori zakreśliło, dzisiejszym okolicznościom. W kołach rządowych nadziei nie stracono, że przyjdzie nareszcie do kompromisu. Zdaje się, że autonomisci styryjscy starają się zbliżyć do partji liberalnej węgierskiej, a tem samem odłączyć od zapatrywań centralistów, co do idej jednoci państwa. Trudno jednak powiedzieć, jaką frakcję partji czy krajów niemiecko austriackich reprezentują styryjscy autonomisci, i czy myślą wystąpić z programem, któryby zaspokoił potrzeby wszystkich ludów austriackich.

Tyle się przynajmniej zyskało na starcie, że i objawach publicznych, że codziennie się bardziej przekonujemy, jak słaba jest partja centralistów, i jak nikłe jej siły moralne. Przyszła organizacja monarchii okaże jeszcze wyraźniej, przez jak nieproporcjonalną mniejszość biurokratyczna ludy Austrii były terroryzowane dotąd, a szczególnie za rządów jurystów niemieckich, to jest Bacha i Schmerlinga.

Zastanawiając się nad koniecznością (tak dla rządu jak dla rządzonej) rychłego konstytuowania państwa, z trwogą spoglądamy na wszystko, co pokój Europy, a tem samem rozwój swobodny Austrii zakłócić może.

Prócz kwestji wschodniej, która jest — jak mówią, na porządku dziennym, ale o której dokładnych nie mamy wiadomości, zwraca na siebie uwagę stan zdrowia Napoleona. Wprawdzie od lat kilku powtarzały się podobne wieści jak dziś, i kończyło się na momentalnym strachu, ale teraz, kiedy telegram z Berlina powiada, że dr. Langenbecka powołano na konsultację do Paryża, musiał się stan zdrowia jego pogorszyć.

Być może, że w razie śmierci Napoleona system teraźniejszy zdoła się utrzymać we Francji; ale podobieństwa wielkiego ku temu nie ma. Nas specjalnie wstrząśnienia gwałtowne w tym kraju o tyle tylko obchodzą, o ileby oddziaływać mogły pośrednio czy bezpośrednio na Austrię nieorganizowaną.

Jako wiadomość, pod względem materialnym ważną donoszą organa półurzędowe: że ministerjum handlu zdecydowało się pójść za przykładem ministra pruskiego v. der Heydt, który w swoim czasie przeprowadził mimo wielkiego oporu towarzystw akcyjnych, niską taryfę kolejową na frachty.

Do przyczyn, dla których Austria w wielu względach z zagranicą konkurować nie może, należą także taryfy wysokie towarzystw kolejowych, które sobie umiały zastrzeżać przy podaniach o „koncesję“ dotyczącego przedsiębiorstwa monopol wielkiej opłaty od przewozu towarów. Między austriackimi a pruskiemi kolejami dziś jest tak znaczna różnica na korzyść publiczności pruskiej, że dużo towarów, osobliwie „surowych produktów“ w Austrii transportować się nie da na długą przestrzeń, podczas gdy w Pruszech, *ceteris paribus*, producent znajdzie zysk dla siebie. Rząd chce tedy i tu stopniowo obniżać taryfę frachtową przy kolejach starych i nowych. Jeśli gdzie, to tu można śmiało powiedzieć, że obniżenie opłat od przewozu ciężkich towarów czy produktów, dotyka interesów wszystkich mieszkańców, i że dotyczące rozporządzenie niesprawiedliwi się w oczach publiczności tem, że *salus reipublicae lex suprema*.

## Kronika.

— Publiczne doroczne posiedzenie zakładu im. Ossolińskich odbyło się wczoraj trybem zwyczajnym. Zastępcą kuratora, p. Maurycy Dzieduszycki odczytał sprawozdanie o stanie funduszów i zbiorów zakładu. Sprawozdanie to zawiera kilka z gruntu mylnych twierdzeń, które podniesiemy po ogłoszeniu go drukiem, a zarazem i cyfry co do stanu zbiorów, do których mianowicie przybył rzadkiej piękności i liczny zbiór książek i rękopisów kapituły lwowskiej ormiańskiej, w darze zakonowi od Najprz. ks. arcybiskupa Stefanowicza dany.

P. Bielowski jest słaby, więc niemógł osobiście odczytać swojej przygotowanej na ten dzień rozprawy p. n. „Kilka rysów z wieku XIII.“ Jest to czas najstraszniejszego rozszarpania i rozstroju Polski, napadu Mongołów i utworzenia Krzyżactwa. Alisci okropne te klęski, najokropniejsze w całej aż dotychczas histo-



ri polskiej, posłużyły do tryumfu najświetniejszego, połączenia Litwy z Koroną. Koniec rozprawy jest silnie narysowany, pełnym otuchy dla nas obrazem, porównującym ową epokę z niniejszą. Po raz pierwszy słyszano z tego miejsca tak gorące i otwarte wyrazy. Rozprawę w zastępstwie autora odczytał wdzięcznik, stosz, p. Godebski.

Nakoniec odczytał p. Bernard Kalicki swój szkic historyczny p. n. „Swaty w 1637 r.” Jest to historia swatania osławionego później Janusza Radziwiłła z Katarzyną Potocką, wojewodzianką sandomierską, o którą prócz dwóch kawalerów, starał się także podstępnie stryj Janusza, kanclerz litewski, przez Janusza właśnie na swata proszony. Janusz otrzymał Katarzynę za wdaniem się Władysława IV. i małżonki jego, Cecylii Renaty. Szkic jest bardzo rzetelnie i zajmująco ułożony, i mógłby podać wyborny watek do komedji — ale treść sama szkic mniała się po rozprawie Bielo-wskiego wydać błąd. Jest to przypadek niefortunny, który zresztą nie może ujmować właściwej wartości pracy p. Kalickiego.

— Od centralnej komisji zapomogi. Uprząż się szanowną redakcję *Gazety Narodowej* o umieszczenie następnego nawiadomienia:

Na dotkniętych klęską głodową wpłynęły następne datki dobroczynne:

Za pośrednictwem redakcji *Dz. Poznańskiego* 271 talarów.

Od Wgo. pana Poglios ek. naczelnika powiatowego w Lubaczowie 6 złr. w. a., która to kwota według życzenia szlachetnego dawcy bezzwłocznie dla głodem dotkniętych w obwodzie kołomyjskim przesłana została.

Wydział krajowy podaje przeto te czyny szlachetne z wyrazem należytego uznania do publicznej wiadomości.

Przyjm szanowny redaktorze zapewnienie prawdziwego szacunku. Lwów d. 10 października. Prezes centralnej komisji: L. Sapieha. Członek komisji: dr. Marceł Madejski.

— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj rano około godziny 6. zasypał piasek dwóch ludzi; jeden z nich ojciec pięciorga dzieci.

Rok rocznicę powtarzają się takie wypadki pomiędzy ludźmi, trudniącymi się kopaniem piasku w głębokich tunelach podziemnych. Należałoby, by dotyczące władze zwróciły na to większą uwagę.

— Z powiatu kulikowskiego doszła nas reklamacja, opatrzona licznymi podpisami bardzo wiarygodnych osób, przedstawiająca w jak najlepszym świetle działalność naczelnika powiatu tamtejszego, pana Biłskiego. Jak się z tego pisma dowiadujemy, pan naczelnik Biłski położył wielkie zasługi w powiecie, któremu obecnie przewodniczy. Odnaczył on się szczególną starannością o utrzymanie i naprawę pomników i zabytków historycznych, postarał się o jak najlepsze drogi, mosty i t. p. w całym powiecie, a co najgłośniejsze, postarał się o zaprowadzenie szkół ludowych we wszystkich gminach, pod zarządem jego zostających.

W szkołkach tych, na żądanie samych gmin, pozwolili wszędzie uczyć języka polskiego, podczas gdy inne władze, pod wpływem moskalofiliów stojące, odmawiały w tym samym czasie podobnego zezwolenia. Bezsłownie to postępowanie narobiło mu nieprzyjaciół, którzy nie pogardziły żadnym środkiem, by mu szkodzić najprzód w rządzie, a potem w opinii publicznej, przedstawiając go u rządu jako opiekuna polskich dążeń, a wobec opinii zarzucając mu wręcz przeciwnie usposobienie.

— (M) Złoczów 7. października. Wasz telegram o przyjęciu hr. Gołuchowskiego w Złoczowie, zawiera także wzmiankę o pociągu biurokracji z tego powodu. Autor telegramu powiedział najrzeczywistszą prawdę: nie chcielibyśmy jednak, żeby kto źle zrozumiał tę wiadomość, i biorąc *pars pro toto*, pod wyraz „biurokracja” podciągnął wszystkich urzędników. Przeciwnie, z wyjątkiem kilku urzędników „niezabawnego” p. Wolfartha, ogół urzędników z niemiejszą jak cały kraj radością powitał powrót hr. Gołuchowskiego na posadę namiestnika.

Ołona pomieszczeń urzędników tutejszych, osobliwie p. konsyliarza St. odznaczył się podcaśną iluminacją pięknym oświetleniem. Wszyscy cieszymy się nadzieją, że przyjdą na koniec lepsze trochę czasy. Miasto Złoczów, które od czasu odwołania zład nieodwołanego p. naczelnika obwodni, Kosińskiego, pod wolartowskiemi rządami nie mogło doprowadzić do skutku ani jednej, choćby najpożądanej zmiany, ani jednej politycznej instytucji, wygląda teraz z radością spełnienia swoich życzeń. J. Ekse. p. namiestnik polecił bowiem podczas swojej bytności u nas, by za jego powrotem do Lwowa delegacja Rady miejskiej przedłożyła mu wygotowane wnioski, dotyczące spraw miasta. Spodziewamy się tedy, że urządzenie szpitalu miejskiego, założenie gimnazjum realnego, uporządkowanie majątków miejskich i kupno Złoczowa na rzecz miasta, sprawy od dwóch lat w zawieszeniu stojące, przyjdą na koniec do skutku. Nie możemy tu także wspominać o tej okoliczności, że J. Ekse. p. namiestnik zachęcał do wytrwałej i samodzielnej pracy, dodając w duchu prawdziwie antonimicznemu, że władze administracyjne o tyle tylko powinny nadzorować czynności gmin, by te nie przekraczały granic swojej kompetencji.

— (K. J.) Bolechów dnia 9. października. Wczoraj czytaliśmy na publicznych miejscach poprzylepiane kartki następującej treści:

„Na podziękowanie Najjaśniejszemu, łaskawie nam panującemu cesarzowi, Franciszkowi Józefowi I., za wroczenie nam namiestnika w osobie Jego Ekscelencji hr. Gołuchowskiego, jakoteż na uproszenie łaski i błogosławieństwa boskiego dla Najj. Pana i jego namiestnika, do pomyślnych, lud uszczęśliwiających rządów, odprawił się dnia 9. października hr. o godzinie 9. z rana, w tutejszym parafialnym kościele, w połączeniu obywateli obywateli, z odśpiewaniem Te Deum i pieśni ludowej, uroczyste nabożeństwo. Na które lud pobożny się zaprasza. Bolechów dnia 8. października 1866.

Jan Szyncler, burmistrz r. w.”

Nabożeństwo to rzeczywiście bardzo się świetnie odbyło; po sumie w obrządku łacińskim nastąpiła suma w obrządku greckim; ksiądz proboszcz miejscowy ob. łac. przemówił z ambony w prawdziwie kwiecistych słowach o miłości braterskiej; w końcu odśpiewano Te Deum i pieśni austriacko-ludowe.

Izraelci w zabudowaniu szkoły trywialnej, niedaleko kościoła, łączyli swoje modły z naszymi, a po nabożeństwie zaprosili całą z kościoła wychodzącą publiczność do swojej szkoły, gdzie nauczyciel Landes przemówił polskim językiem w prawdziwie pojednawczym duchu, a młodzież izraelska odśpiewała pieśń austriacko-ludową.

Przy skromnym, dla przybyłych z okolicy księży danem u burmistrza tutejszego śniadaniu, słyszeliśmy toasty na cześć Najjaśniejszego Pana, Jego Eksc. pana ministra stanu Belcredi, Jego Eksc. hr. Gołuchowskiego i Jego Eksc. księdza metropolity Litwiniwicz.

Teraz całe miasto rzeszicie oświetlone, muzyka solnej bani przechadza się po mieście, i przegrywa różne kawałki, a lud w każdym przestanku głosi: niech żyje Najjaśniejszy Pan! niech żyje hrabia Gołuchowski!

— (K. K.) Tarnów d. 6. października. (Dokończ.)

Wyrażając życzenie, żeby galic. Instytut kredytowy swego własnego majątku, przechodzącego milion złr., użył jako inożyty w celu założenia samodzielnego banku dla rolnictwa i przemysłu lub w ogóle w jakim innym celu dla dobra ogólnego lub Instytutu kredytowego nie mieliśmy wcale zamiaru, narazić galic. Instytut kredytowy na drogę hazardów, pośród których mógłby stracić ten fundusz rezerwy; szczegółowo zaś nie możemy się pogodzić w tej mierze z korespondentem B. R., żeby bank rolniczo-przemysłowy miał tylko takie szanse; albowiem bank rolniczo-przemysłowy nie jest tylko jednostronną instytucją do rozporządzania pieniędzmi, ale jest także instytucją do przyjmowania na lokację pieniędzy od tych osób, które swe pieniądze kapitałami zarządcy nie umieją i któreby swe kapitały daleko chętniej oddały instytucji, gwarantującej im rzetelny zwrot kapitału i procentów w terminach przynależnych, niż na prywatną lokację, narażającą na czyste zawody, straty i przykrości osobiste.

Galicyjski instytut kredytowy podnosząc majątkiem własnym podobny zakład, ułatwiłby sobie nawet własne zadanie.

Albowiem gotówkę lokowaną w tym banku, mógłby użyć na zakupno swych listów, podnieść zatem ich kurs a oprócz tego, zamiast jak to twierdzi korespondent z Złoczowa, zastawiać swe listy u obcych bankierów w celu otrzymania potrzebnej gotówki na spłatę kuponów, do czego zmuszonym się widzi przez nierzetelne wypływanie rat należących się od dłużników. Korzystałby w takim wypadku z kredytu w własnym banku.

Na poparcie naszego twierdzenia odesłamy naszych czytelników po data do świeżo założonej kasy oszczędności w Krakowie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, dając kapitał 25.000 zł. w. a. na fundusz zakładowy utworzenia kasy oszczędności, nie zmarowało jeszcze tych 25.000 zł., a jeżeli kasa oszczędności należeć będzie prowadzona, nie narazi ich nawet na najmniejszy uszczerbek. Zapisano jedynie na tym funduszu gwarancję za rzetelne dopełnienie zobowiązań tej instytucji, a sam ten fakt odniósł ten skutek, że krakowska kasa oszczędności nietylko uzyskała możność korzystnego obrotu swoich funduszy za pośrednictwem swej własnej instytucji, opartej na statucie mającym podstawę i przywileje służące w ogóle instytutom kredytowym, lecz równocześnie utworzyła zbiórki pieniędzy, które w danym razie może eskontować weksle swych dłużników i tym sposobem ułatwić sobie w wypadku potrzeby możność uzyskania potrzebnej gotówki, nie będąc zmuszonym uciekać się do obcych banków lub bankierów. Kończąc, uważamy za potrzebne zwrócić jeszcze uwagę na błędność opinii, dosyć rozpowszechnionej, że utworzenie podstawy do udzielania pożyczek z galicyjskiego instytutu kredytowego, ułatwi krajowi drogę do załatwiania długów, a następnie do wyłączenia.

Opinię tę uważałybyśmy mogli tylko wtedy jako usprawiedliwioną, gdybyśmy przypuścili, że ogół obywateli jakiegoś kraju a nawet jego większość składa się z marnotrawników, którym ułatwienie kredytu, ułatwiłoby zżubę, co by jednakże żadną miarą za pewnik przyjętym być nie mogło. I przeciwnie, musimy przyjąć za zasadę, że stanowiąca większość pożyteczna pod naciskiem konieczności, i że trudnością w uzyskaniu taniego kredytu, zmusza do korzystania z lichwy, która przyspiesza wyłączenie z majątku.

Ktośkolwiek zechciałby zadać sobie pracę sprawdzenia tego twierdzenia, niech się rozpatrzy w całej gestji banku polskiego, a będzie miał możność przeświadczenia się, iż ziemiaństwo królestwa Polskiego, pomimo że pod względem zarządu politycznego i społecznego, tudzież dla klęsk w ostatnich czasach doznanych, nie w lepszej znajdują się pozycji niż Galicja, i chociaż obywatelstwo królestwa Polskiego może pod względem umiejętności prowadzenia gospodarstwa, nie stoi wyżej od naszego, przecież nie zna ani tak wygórowanej lichwiarskiej stopy procentowej, ani obcych banków i własnemu instytutowi zawdzięcza możność utrzymania się przy ziemi.

Bank polski daje jednakże pożyczki na dobra do wysokości 1/2 części ich rzeczywistej wartości, zatem na majątek 100.000, nie tak jak galicyjski instytut kredytowy 8 lub 10.000, lecz 60.000.

Pożyczka tej wysokości, jeżeli się obywatela nie uratuje, to zapewne dla niego ratunku nie ma, a w takim ostatecznym razie ułatwił się mu przynajmniej pozbycie majątku w cenie odpowiedniej wartości tych dóbr, co także jest dobrodziejstwem.

Zresztą cała gestja banku polskiego obliczona i prowadzona jest w ten sposób, żeby obywatelom dóbr przystąpienie do banku pod każdym względem umożliwić.

A ponieważ w rzeczach doświadczenia nie wolno improwizować; dlatego co do przyszłego urządzenia instytutu kredytowego pożądanym by było, gdyby osoby kompetentne zechciały korzystać z doświadczenia banku polskiego, którego dyrektywy nie pozostawiają nie do życzenia, i nświecone są długoletnim doświadczeniem.

Przeciwnie zaś nikt by nie mógł tego samego sądu wydać o naszym banku i całej jego gestji. Żeby jednakże zarząd galicyjskiego instytutu kredytowego

mógł wejść na drogę ulpszeń, potrzeba najprzód, abyśmy przyszli do uznania wszystkich dotychczasowych braków w jego statucie organicznym i w ogóle w całej jego gestji — potępieniej przez ogół kraju. Dosć przypomnieć fakt, że właściciele ziemi u obcych banków zmuszeni są szukać chwilowego ratunku.

## Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan zniósł skutki prawne wyroku sądu wojennego, ciężące na p. Florjanie Ziemiałkowskim. Znakiem ten patrzył wrócić został tym sposobem życiu publicznemu, a gdy właśnie teraz nastąpią wybory na opróżnione w sejmie miejsca poselskie za miasto Stanisławów i za większe posiadłości obwodu sanockiego, może wkrótce zajmie napowrót stanowisko, do którego mu zdolności i zasługi tak wielkie prawo nadają.

Z Pesztu piszą do *Wiener Journal*: „Radością napełnił mieszkańców Budy i Pesztu ogłoszony dziś w *Pesti Naplo* telegram, w którym br. Zse-denyi, uchodzący powszechnie za dobrze poinformowanego donosi, że sejm węgierski zwołany będzie z wszelką pewnością d. 20. października reskryptem cesarskim na ostatnie dni listopada.”

*Graser Tagg.* dowiaduje się, że wyrok sądu wojennego w sprawie generała hr. Clam-Gallas wypadł co do niektórych okoliczności na niekorzyść generała. Skazany chwycił się przysługującego mu w tym razie środka prawnego, to jest rekursu do najwyższej cywilnej instancji sądowej.

Zaraz po wręczeniu aktu ratyfikacji pokoju austriacko-włoskiego przez hr. Menabrea w Wiedniu, miała mu być wręczona żelazna korona, uwięziona z Monzy do Wiednia. Natomiast rzekłszy się Włochy prawa do pałaców w Rzymie i w Konstantynopolu, należących niegdyś do Rzeczypospolitej Weneckiej, a obecnie zajmowanych przez ambasadę austriacką.

Przed kilkoma dniami doniosła była *Debatte* o ostatecznym zakończeniu układów między Saksonią i Prusami. Wczorajszy jej numer zawiera sprostowanie tej wiadomości, w ten sposób, że król pruski zatwierdził wprawdzie podstawy konwencji wojskowej, ułożone przez pruskiego podsekretarza stanu p. Thile, i saskiego ministra p. Friesen, ale za to w skutek energicznych przedstawień p. Bismarcka odrzucił punkta, stanowiące o przyszłym politycznym stosunku Saksonii do Prus. Baron Friesen zmuszony był z tego powodu prosić swego króla o nowe instrukcje, których oczekuje w Berlinie.

Wiadomo, że Prusy domagają się od Holandji, aby twierdza i w. księstwo Luksemburskie należały do północnej Rzeszy niemieckiej. Otóż ze stolicy holenderskiej (Haga) umieszczona wiedeńska *Morgenpost* prywatny telegram pod dniem 10. bm. następującej treści: „Wczoraj wręczono tu w sprawie luksemburskiej notę pruską, która wygląda na ultimatum. Grozi bowiem energicznymi krokami ze strony rządu pruskiego, jeżeli do d. 1. listopada rząd holenderski nie uczyni zadość pretensji pruskiej. Rząd holenderski postanowił jednak dopuścić do ostateczności, i spróbować, czy też Prusy wykonają swoją groźbę.”

Sprzecznosc między telegramami greckimi, przychodzącymi z Kofu, a telegramami rządu tureckiego ze Stambułu staje się coraz jaskrawszą. I tak donoszą z greckiej strony pod dniem 2. b. m. z Kandji: „Klęska armii turecko-egipskiej jest zupełną. Chrześcianie wzięli do niewoli kilka tysięcy jeńców i puścili na wolność, odebrawszy od nich poprzód przysięgę, że nie będą przeciwko nam walczyć.”

Disisaj zrana o godzinie 5. Jego Eksc. hr. Namiestnik wrócił do Lwowa.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 12. września. Wiadomości ze wszystkich targowic zagranicznych są bardzo pomyślne dla producentów. Tutejsza filja wiedeńskiego zakładu kredytowego zakupuje znaczne masy pszenicy, koniżyny i nasion olejnych na wywóz. Dziś targowano tam korzec pszenicy dobrej wagi po 8 złr. 15 kr. z odstawa do magazynów na gródeckim przedmieściu.

W biórze targowym notowano dziś następujące ceny: Mierzycza pszenicy 3,79, żyta 2,21, jęczmienia 1,83, owsa 1,5, grochu 5,0, kartofli 0,85; sag drzewa twardego 10,27, miękkiego 7,37; cetrar siana 0,79, słomy 0,55; masa okowity 30stp. 0,90; funt masła 0,44.

Jaskrawa różnica między ceną pszenicy notowaną przez biuro targowe, a ceną praktyczną przy kontraktach z filją zakładu kredytowego, pochodzi ząd, że urzędnicy biura targowego zbierają swoje ceny wyłącznie na targowicy zbożowej, gdzie handluje się zwykle drobniarstwem po między właścicielami kupującymi zboże, po najcięższej części nieczyszczonego produktu chłopskiej na ćwierci i tak zwane polki macki. Nikt nie wątpi, że biuro targowe zajmuje się zbieraniem tylko takich dat, wyrażając publiczności szerszej bardzo tylko skromną przysługę.

(F) Wiedeń 11 października. Na okolicę powiększa się popyt tak z ręki jak i na dostawę. Dowozy są bardzo szczupłe z dalszych okolic. Za gradus zbożowych kartoflańki dają po 54 1/2, melaski 52 1/2 ct.

Berlin 10. października. (Wetna). Handel bieżącego tygodnia jest pomyślny, obrót bowiem doszedł do najmniej 3.000 cetrarów. Bawiję tutaj kupiec z Belgii zakupił około 500 cetrarów cieniok loków po 55 tal. i wyżej i około 5.000 cetrarów polskiej i moskiewskiej winy jednodostrzycznej po 70—72 tal., a kopca z nad Rennu 200 cetrarów średnio-cienkiej winy na sukna po 70 talarów. Około 300 cetrarów czesanki z Pomeranii zachodniej po 50 talarów i 600 cetrarów pięknej czesanki ze wschodniej Pomeranii po 70 talarów zakupiono od Saksonii, a 300 cetrarów meklemburgskiej po 67 talarów do Niemiec południowych.

Krajowi sukiennicy słaby wieaż biorą udział w handlu, zakupiwszy tylko około 500 cetrarów rozmaitej winy po 67—70 talarów. W najbliższym czasie spodziewanych tu jest kilku kupców, których oczekuje piękny dobór we wszystkich gatunkach.

Wrocław 10. października. (Wetna). Spodziewane w miesiącu październiku większe ożywienie, objawiło się istotnie z początkiem miesiąca, gdyż obrót przechodził już 2.030 cetrarów. Kupowano zaś mianowicie średnio-cienkie winy na sukna po 65—70 talarów, a poszukiwano szczególnie cieniok, lekkich węgierskich, wiońskich polskich i pruskich jednostrzycznych, które nabywali liczni tu obecni fabrykanci ze Zgorzelicy, Żurawia, Sommerfeldu i Krosna. Dom akwizitranski zakupił potniać (Schweisswolle) po 85—68 talarów i szlaka rustykalna wraz z wybiórkami po blisko 70 talarów. podczas kiedy handlarz hurtowny z Hamburga zabral z targu około 200 cetrarów winy najrozmaitszej kondycji i po rozmaitych cenach. Ceny utrzymują się na swem dotychczasowem podwyższeniu. Nowe liczne dowozy z Węgier i Rosji nie ustają i dochodzą już do blisko 3.000 cetrarów.

Dochód kolei galicyjskiej Karola Ludwika wyniósł we wrześniu 478.490 (o 145.542 złr. więcej niż we wrześniu 1. 1865). Dochód łączny od 1. stycznia wynosi 2.355.555 złr., o 243.718 złr. więcej, niż w tym samym okresie czasu roku ubiegłego. Przypominamy jednak, że w przebiegu roku było pół miliona rezerwy z r. 1864, która rezerwa poszła do pokrycia niedoboru z roku 1865. Na ten zaś rok nie ma rezerwy żadnej.

Bilety skarbowe jednoguldeneowe mają być puszczone w obieg d. 1. listopada. Jednocześnie ma być zastanowiona fabrykacja dalsza jednoguldeneok bankowych. Biletów skarbowych na 5 guldeneok opiewających, jest dotąd dość mało w obiegu.

Opodatkowanie gliceryny. Ministerstwo skarbu rozporządziło pod dniem 30. września, że przy wprowadzaniu do tak zwanych miast zamkniętych (z wyjątkiem Presburga i Buda-Peszt) od gliceryny ma być pobierana ta sama opłata akcyzowa, jak od oleju topionego i nietopionego i elajny, a mydło glicerynowe ma być opodatkowane jak mydło zwykłe.

Bank anglo-austriacki ma jak donoszą dzienniki wiedeńskie, rozpocząć niezadługo emisję nowych asygnatów kasowych, które wymagają tylko terminu dwudniowego do wypowiedzenia. nastęraczą wielką dogodność przy obliczaniu odsetków. Stopa procentowa tych asygnatów obliczona jest na 3,65%, podług czego każde 100 złr. niesie dziennie 1 kr. w. a. Asygnaty mają opiewać na 100 i 1.000 złr. Jednocześnie ma bank anglo-austriacki stopę procentową swych asygnatów kasowych z 3 dniowym terminem awizacyjnym podnieść 3/4, na 4 1/2%. I tak w o w s k a banku anglo-austriackiego daje zawsze dotąd 5% na asygnaty swe kasowe.

Z Warszawy donoszą, że d. 10. bm. otwarta została uroczyste gotowa już przestraj kolej żelaznej warszawsko-terespolskiej od Warszawy do Siedleca na długości 84 wiorst. Berg, chociaż mocno chory na wrzód w nodze, przewodniczył temu obchodowi. Pomiedzy 400 przyszytymi gośćmi, widziano prezesa towarzystwa tej koleji, p. Kronenberga, tudzież pp. Brassey i Vignoles, inżynierów angielskich.

Techniczna część budowy zajmuje się inżynier Wysocki, a samą budową pukułkami Chranowski. Budowie wystawione są przez budowniczego Kropiwnickiego. Dostawą materiałów zajmowali się pp. Reichman Emanuel i Wolff, a dostawa ralsów i innych przedmiotów p. Vignoles; sprowadzaniem zaś tych materiałów z Anglii dom handlowy Hermann, Kleinadla i Toeplitza. Lokomotywy sprowadzone są w części z Wiednia, w części z Hamburga, a w części dostarczane są przez tutejszą fabrykę pp. Lilpapa i Ran.

W grudniu droga żelazna warszawsko-terespolska będzie otwarta do Łukowa, a cała linia do Terespolu, w połowie roku przyszłego.

Literatura handlowa. *Gazeta Handlowa* wychodząca w Warszawie, nadal wychodzić będzie za wyższą, jak dotąd prenumeratą dla miasta. Dla zamiejscowych wysokość prenumeraty zostaje też sama. Do podwyższenia prenumeraty widzieli się dyrekcyja spowodowana z yt szczenię lichzą abonentów, przy której nawet koszt redakcji się nie zwraca. Wyraża zarazem też redakcyja nadzieję, że kupcy polscy nie pozwolą upaść jednemu na całą Polskę organowi handlowemu. U nas i w w. ks. Pozańskim gazeta ta zaledwie znana, a prze-

cież, podając obok wiadomości politycznych i handlowych rozprawy fachowe, na większą nieco zasługiwałaby uwagę. Jeżeli redakcyja pisma tego nie zupełnie może zdołała odpowiedzieć jeszcze żądaniom, nie należy jej tyle winy przypisywać, co raczej obojętności publiczności.

Pomiedzy wyszłymi świeżo zpod prasy dziełami, dostrzegliśmy z niemałym zadowoleniem: „Historja handlu wszystkich narodów przez Stanisława Gasiorowskiego”. Dzieło to drukowane w nakładzie Gebethnera i Wolffa w Warszawie, jedne podobno tej treści w literaturze naszej. Autor za podstawę wziął dzieło niemieckie J. Engelmana pod tyt.: *Geschichte des Handels und Welthandels in Annalen du Commerce*, wydawane przez francuskie ministerstwo rolnictwa, handlu i robót publicznych. Szkoda, że jedyną to było źródło, jak to sam autor w przedmowie przyznaje, z których czerpał, istnieją bowiem mianowicie w literaturze niemieckiej dzieła daleko gruntowniejsze, aniżeli praca Engelmana, z których chociaż tylko dzieło Scherera *Geschichte des Welthandels* wymienimy. Mimo to dziełem swem p. Gasiorowski przysłużył się literaturze krajowej i swym kolegom w zawodzie, którzy niezawodnie chętnie korzystać będą ze sposobności zapoznania się z dziełami swojej epoki, które w samej rzeczy są dziełami oświaty i postępu społecznego. Po też dzieło, o którym mówimy, w ręku każdego młodego kupca, który ma pretensję do wykształcenia, znajdować się powinno. Zarzuciłbyśmy tylko, że styl, jakim napisana historia handlu p. Gasiorowskiego, cokolwiek bardzo wymuszony, a w wielu ustępach przypomina tłumaczenie z niemieckiego. Cóż! sami znachodzą się nawet grubsze ustęski na język niemiecki w myśli przetłumaczyć nie trzeba. Na szczęście miejsc takich razących brakiem poprawności w wystawieniu nie zbyt wiele się napotyka, a staranniejsze ogłędzenie reszty przypominie o nich dozwala. Obecnie p. Gasiorowski w przedmowie osobną historję handlu w Polsce, którą, mając już zebrane materiały, w niedługim czasie myśli wykonać. Zapewne praca p. Gasiorowskiego słuszenie liczyć może na „dobre i zrozumiałe przyjęcie” ze strony czytającej publiczności, którego sobie życzy. Będzie ona też, tużmy, zachęta dla „młodszego pokolenia,

zabierającego się do stanu kupieckiego, aby się zabierało do niego z samowiedzą, aby się starało jak należy do niego przysposobić i uczynić przez to stan i zawód swój jak najszcawniejszym i bogatym w meżów umiejących godnie go reprezentować i u siebie i na zewnątrz.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. października. Pp. Kunaszewski D. z Perokos, Papara H. z Zubówmostów, Paternay-Lipowski K. z Wiednia, Orłowski O. z Starej wsi, Wolski A. z Łudczy, Daczyński J. z Zakowa, Wartanowicz K. z Głuszkowa, Schmidt A. z Dąbrowy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 11. października. Pp. Wodniński S. do Dynowa, Rozwadowski F. do Babina, Zawadzki J. do Sulkowic, Chłopiński A. do Gali, Nowacki K. do Tesarowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, w. a.	
z dnia 12. października.	zł. c.
Gold, diaga państ. 5% za 100 g. n. k.	59 95
Pożyczka r. 1854 5% za 100 g. n. k.	66 00
Łasy z r. 1850	78 70
Akcje banku n. k. za 1000 g. n. k.	710 00
Towarzyst. kred. na 200 g. n. k.	148 00
Łondy 100 fat. sterlingów	127 90
Pożyczka cesarska 5% za 100 g. n. k.	6 07
Srebro za 100 g. w. a.	126 75

Kurs lwowski.	
z dnia 12. października.	zł. c.
Dukat bulgarski	5 95 6103
Dukat cesarski	6 09 6 09
Moskiewski półpapiaru	10 28 10 48
Moskiewski rubel srebrny	1 92 1 97
Moskiewski rubel papierowy	1 63 1 66
Pruski talar kur.	1 90 1 92
Gal. listy zast. w. a.	69 78 70 53
Gal. listy zast. w. k.	73 28 73 96
Galicyj. obliż. indus.	66 17 67 00
Pożycz. narodowa	66 08 66 75
Akcje kolei żel. gal.	2 15 67 208 150
Akcje kolei lwow. czern.	176 67 179 00



powiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski, Druk Kornela Pillera